Cena 10 hal.

Nr. 392. Kraków, Czwartek 5. Sierpnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się ... hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 90 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Duma a Królestwo

Stosownie do zapowiedzi, kwestya Królestwa znalazła się w Dumie na pierwszem miejscu pierwszego dnia obrad. Zabierał w niej głos przewodniczący Dumy, p. Rodzianko, dając wyraz sympatyom dla Królestwa, dotkniętego wojną, oraz prezes gabinetu p. Goremykin, który złożył zapowiedzi, również znane z telegraficznego streszczenia. Punktem ich głównym jest to, iż Mikołaj II. zlecił radzie ministrów wypracować projekt ustaw, które „Polakom po wojnie zapewnią prawo swobodnego ukształtowania swego życia narodowego pod berłem cesarza Rosyi" — a p. Goremykin osobno jeszcze zaznaczył, iż kwestya polska „może być dopiero po wojnie rozwiązaną w pełnym rozmiarze".

Gdyby przyrzeczenie takie padło w czasie normalnym, wówczas Polacy galicyjscy, korzystający od pół wieku z konstytucyi i samorządu, przyjęliby z zadowoleniem do wiadomości zapowiedź, iż Rosya zaczyna pojmować obecnie to, co w jednej z trzech dzielnic Polski zrozumiano już przed laty pięćdziesięciu, że zamierza zerwać z bezskutecznym, a więc niedorzecznym dla niej, a okrutnym i krzywdzicielskim dla nas systemem prześladowczym. Byłoby to stwierdzenie przysłowia, że lepiej późno niż nigdy. Dzisiaj wszakże jest już bardzo późno. Tak późno, że sądząc po biuletynach wojennych, małoby brakowało, aby sprawozdanie z Dumy doszło do Warszawy nie przez Petersburską Agencyę Telegraficzną, ale przez Biuro Wolffa. Tak stało się, że to, czego nie nauczył Rosyi rozum stanu, to wpoiły jej granaty nieprzyjacielskie, ryjące ziemię w jej granicach państwowych.

Że nie wpoiły jeszcze z dostateczną siłą argumentacyi, świadczy odsunięcie spełnienia obietnic na czas powojenny. To też rodacy nasi w Królestwie, niezawodnie przyjmą te zapowiedzi tak, jak obietnice zawsze przyjmować należy: wpisaniem w rejestr, z niezłomnym zamiarem upomnienia się o ich spełnienie, gdy czas nadejdzie. Z innem przyjęciem spotkać by się mogły tylko czyny, nie słowa. Po głosach prasy o samorządzie miejskim mamy zaś doświadczenie, że Królestwo ze spokojem realnego polityka ocenia i nabytki faktyczne — i że kwituje je stosownie do wartości.

Że przytem pamięta o chwili, w jakiej przyrzeczenia padają, wątpić nie możemy. Bo tragicznem niemal musi być dla Rosyi poczucie, że żadnych reform z terminem przed końcem wojny obiecać nawet nie może dzisiaj, skoro w każdej chwili zdementować je mogą ironicznie bagnety, skierowane ku Warszawie. Spóźnienie się w Petersburgu — powtórzyć trzeba — z oświadczeniami onegdajszemi; brzmiałyby one donośniej wówczas, gdyby nie zachodziła jeszcze możliwość, że trzy czwarte „autonomicznego Królestwa" znajdują się, lub znajdą pod okupacyą.

To również wpłynie z pewnością na Królestwo, które w tym roku wojny złożyło tyle zresztą dowodów tężyzny i dojrzałości społecznej, że z całym spokojem możemy oczekiwać stanowiska, jakie zajmie wobec tej sprawy.

Rosya stwierdza na sobie teraz tę ogólną naukę, że lepiej prędzej, niż później. Bo wojna, ten — biorąc powierzchownie — najbrutalniejszy przejaw siły materyalnej, wyprowadza na jaw przewagę i nieubłaganość praw moralnych. Ale się każdy ucisk, każde bezprawie, chociaż [illegible] polityka stawia te narzędzia wśród [illegible] uprawnionych i skutecznych. Ale [illegible] dlatego ponosi klęski na dalszą metę. Wojna uczy tego świat, a nauka ta winna być [illegible] wszędzie, gdzie liczy się na ucisk, jako na środek rządzenia.

O położeniu w Warszawie.

Korespondencya własna „Głosu Narodu".

Z Kopenhagi otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacye na podstawie relacyj osób przybywających z Warszawy oraz na podstawie najświeższych dzienników:

Kopenhaga, 3. sierpnia.

Nastrój Warszawy.

Warszawę ogarnia nastrój najwyższego naprężenia. W mieście krążą najróżnorodniejsze pogłoski o mającem nastąpić przerwaniu elektryczności, wstrzymaniu tramwajów, a nawet zepsuciu wodociągów. Wobec tego „Warszawskij Dniewnik" z 21. lipca ogłosił wyjaśnienie, że twórcami plotek są ludzie złej woli, którym jest na rękę sianie zamieszek. „Ludność miasta — uspokaja organ generał-gubernatora — może być pewną, że władze w trudnych warunkach wojennej doby z całą życzliwością zabezpieczą codzienne jej potrzeby".

Rekwizycye.

Ażeby stłumić poruszenie, wywołane zapowiedzianą rekwizycyą koni, udzielono urzędowych oświadczeń, że podlegają przymusowemu zabraniu jedynie przydatne dla armii. Z pod rekwizycyi bydła wyjęto krowy dojne w obrębie samej Warszawy, tudzież — ale na razie jedynie konie, niezbędne dla fabryk, wykonywujących zamówienia wojskowe.

Napływ bezdomnych. Fortyfikowanie miasta.

Bezdomni, napływający masami z okolic, dzielą się na trzy kategorye: pierwszą wysyła się do schronisk na prawym brzegu Wisły, do Falenicy, Otwocka i Celestynowa; druga, złożona z mężczyzn i kobiet, zdolnych do pracy fizycznej, otrzymuje natychmiast zajęcie przy robotach ziemnych, okopach, oszańcowaniach, — trzecią wreszcie stanowią osoby, mające prawo do przebywania w schroniskach w samem mieście. W ciągu trzech dni od 19—21 umieszczono w przytułkach przy Grzybowskiej, Wiejskiej i Żelaznej — ogółem 1465 osób.

Ruch uliczny i zaopatrzenie miasta.

Ruch uliczny ciągle ogromny, nietylko skutkiem napływu zbiegów i wysiedlonych ale i wskutek wzmagających się zakupów „na wszelki wypadek".

Dzienniki starają się powstrzymać ten zapęd tłomacząc, że nabywanie znaczniejszych zapasów musi spowodować niepożądaną zwyżkę cen. Warszawa — wyjaśniają — jest dostatecznie zaopatrzoną na dłuższy przeciąg czasu, dowóz zaś trwa nadal z prawego brzegu Wisły. Składy komitetu obywatelskiego posiadają zapasy dość znaczne, poważniejsi kupcy kolonjalni są zaopatrzeni w towary na dwa do trzech miesięcy, gdyby dowóz ustał, co „narazie" nie jest przewidywane. Nieco gorzej przedstawia się sprawa opału. Pewne zapasy posiadają składnicy prywatni i sekcye komitetu obywatelskiego. Podług obliczeń z dnia 1. lipca ma ona 5050 pudów węgla, 56,221 pudów drzewa i około 1000 pudów brykietów. Dotychczas nie czuć braku mleka, mimo zmniejszonego dowozu. W obawie pogorszenia się dotychczasowego stanu ilościowego nabiału, poruszono myśl, czy nie nabyć nagromadzonych na Pradze krów, sprowadzanych z okolic Warszawy przez wieśniaków, którzy uszli ze swoich siedzib.

W mieście uderza jeszcze jeden widok. Na sklepach wielu obcych poddanych, szczególnie austryackich, które oddano pod kontrolę adwokatów przysięgłych, wywieszono napisy: „Z powodu sporządzania inwentarza, sklep chwilowo zamknięty". Są firmy, poddane likwidacyi, przeprowadzanej z całym rygorem ustawy. Wśród nich wiele polskich. W ostatnich chwilach odwołano rekwizycyę środków opatrunkowych.

Przenoszenie fabryk.

Szczególne znamię wyciska na obecnej dobie życia Warszawy, gwałtowne, prędkie przenoszenie w głąb cesarstwa fabryk, pracujących dla armii i floty, lub do ich potrzeb przystosowanych. Rząd wywarł tu wprost nacisk i ułatwił właścicielom zadanie, postanowiwszy bezpłatnie przewieść urządzenia i robotników. Fabryki były zmuszone do skorzystania z poniewolnej propozycyi ze względu na brak opału, surowca i bliskości wojennych działań. Tak np. jedna z największych instytucyi przemysłowych, zarząd zakładów mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein", zwołuje nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów, dla przedstawienia położenia, wywołanego rozkazem władz „przeniesienia zakładów do Cesarstwa". Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe, po lewym brzegu Wisły, zawiesiły przeważnie czynności i oddały księgi, dowody, oraz gotowiznę, na przechowanie do kantoru banku państwa. Wstrzymano czynności kancelaryj rejentów hipotecznych, zawieszono wydawnictwo pisma „Warszawskija gubernskija Wiedomosti". Kancelaryę warszawskiego okręgu naukowego wraz z kancelaryą uniwersytetu przeniesiono do Moskwy.

E. Ł.

Kopenhaga, 4 sierpnia.

Komunikaty „Warszawskiego Wiestnika".

Pomimo zaprzeczeń pewnych rosyjskich pism o nakazie wywozu fabryk w głąb Cesarstwa, urzędowy „Warszawskij Wiestnik" z 23. lipca, przynosi rozporządzenie o przeniesieniu do wewnętrznych gubernij zakładów, mających „ogromne znaczenie dla obrony państwowej". Rząd zobowiązuje bezpłatnie dokonać transportu całego urządzenia i robotników, otworzyć w razie konieczności kredyty i zapewnić zamówienia. Instytucye przemysłowe, które nie są przydatne do celów wojny, mogą pozostać na miejscu. Komunikat dodaje: „Niestety, przedsiębrane w tym kierunku kroki inaczej bywają tłomaczone; rozpowszechniane są pogłoski, że dąży się do kompletnego zniszczenia fabryk i zakładów przemysłowych".

Przygotowania do wyjazdu naczelnych instytucyj.

Następuje w dalszym ciągu zwijanie działalności w Warszawie rozmaitych naczelnych instytucyj. Biura rady zarządzającej w Dyrekcyi kolei fabryczno-łódzkiej zabrano do Petersburga. Oberpolicmajster zawiadamia w rozkazie do podwładych mu organów objęcie przez konsulat północno-amerykański opieki nad poddanymi Anglii, Belgii i Serbii. Stosownie do polecenia ministra spraw wewnętrznych, ks. Szczerbatowa, rozesłano cyrkularz, aby przy opróżnianiu miejsc, objętych działaniem wojennem, Duchowieństwo przedwcześnie zdejmowało i przewoziło dzwony kościelne. Pisma drukują informacyę, zaczerpniętą przez Towarzystwo Przemysłowców w pewnem źródle, że zakłady użyteczności publicznej, jakoto: wodociągi, elektrownia, tramwaje i gazownia nie zostaną uszkodzone, co nie zaoszczędzi innych, nie objętych określeniem „publicznej użyteczności".

Fałszywe alarmy pożarne.

Zdenerwowanie i napięcie w mieście powiększa się skutkiem dudnienia ustawicznego po bruku ciężkich wozów pożarniczych. To rozmaici ciekawscy, w chęci przekonania się, czy istotnie wycofano już straż ogniową i przeniesiono za Wisłę — alarmują fałszywie rozmaite oddziały, rozrzucone w poszczególnych dzielnicach.

Drobne wiadomości.

Liczba mieszkańców przerzedziła się bardzo. Przeszło 10% mieszkań trzech i więcej pokojowych stoi pustką. Wszystkie wolne i obszerne podwórza mało zabudowanych domów wynajęto dla postoju koni obywatelskich i włościańskich. Dziennikom pozwolono dyskretnie zaznaczyć: „Wczoraj (t. j. 22 lipca) na mieście kursowały dorózki w zmniejszonej liczbie". — Rekwizycye porobiły szczerby w lichym i tak inwentarzu fiakierskim.

W Warszawie nagromadziła się taka ilość krów z powodu ucieczki ludności z okolicznych siół, że centralne towarzystwo rolnicze i warszawski komitet gubernialny musiały prosić władze o ułatwienie sprzedaży bydła. Mianowicie intendantura wojskowa zobowiązała się nabyć po 6 rb. 50 k. za pud żywej wagi zapasy krów pod warunkiem spędzenia ich do Nowomińska.

E. Ł.

Jak w jesieni ubiegłej. — Wyjazd i przypływ. — Przerwa w ruchu pocztowym. — Banki. — Zawieszenie sądów. — Żywność i opał. —

Do Poznania nadeszły pisma warszawskie z końca lipca. Zawierają one szereg informacyi, które powtarzamy za pismami poznańskiemi, gdyż uzupełniają podane już przez nas szczegóły o postawie ludności, nastroju miasta i życiu codziennem.

Wydany w dniu 21 lipca „Kuryer Warszawski" pisze o usposobieniu ludności co następuje:

Na ogół można stwierdzić, że mieszkańcy Warszawy zachowali w pełni spokój i równowagę. W tej mierze wpływa na ten stan fakt, że dzisiejsze chwile podobne są do tych, jakie już przeżywaliśmy w jesieni. Różnicę stanowi niebywały ruch w mieście, zarówno w skutek tłumnego wyjazdu z Warszawy wielu osób zgodnie z zaleceniem, zawartem w obwieszczeniu gubernatora, jakoteż wskutek ciągłego przypływu mieszkańców z okolicznych powiatów z gubernii warszawskiej i płockiej. Znaczna część osób tej kategoryi niezwłocznie wysyłana jest do miejscowości na prawy brzeg Wisły. W takich chwilach, jak obecna, należy patrzeć na wszystko poważnie, lecz bynajmniej nie rozpaczliwie. Poza wypadkami zewnętrznemi, rozgrywającymi się niezależnie od nas, Warszawa posiada swe własne wewnętrzne życie. Należy wytężyć wszelkie siły, aby to życie wewnętrzne pulsowało o ile możności sprawnie, co zaś w dużej mierze zależy od nas samych".

Z powodu znacznego wzmnożenia się ruchu kolejowego przerwano od dnia 19 lipca przyjmowanie gazet do pociągów osobowych. Wskutek tego wydział ekspedycyjny na warszawskich pocztach również przerwał przyjmowanie gazet. Biuro wyborcze do sprawowania samorządu przerwało czynności. Prócz oddziału Banku państwa przerwały czynności odziały banków prywatnych: azowsko- dońskiego, który załatwia czynności w Mińsku gubernialnym, międzynarodowego handlowego, (oddział przeniesiono tymczasowo do Mińska) i wołsko-kamskiego. Wszystkie inne banki są nadal czynne w godzinach zwykłych.

Na drzwiach gmachu warszawskiej Izby sądowej wywieszono ogłoszenie o tymczasowem wstrzymaniu działalności, aż do nowego rozporządzenia. Wytaczanie nowych spraw jest obecnie niemożliwe, sprawy już wytoczone ulegają wstrzymaniu, jak również wykonanie wyroków zapadłych. Obliczanie terminów sądowych podczas zamknięcia sądów ulega zawieszeniu. Wszelkie czynności w warszawskim sądzie okręgowym zawieszono tymczasem na dni kilka. Opiekę nad gmachem i wogóle majątkiem warszawskiego sądu okręgowego powierzono p. Karolowi Widulińskiemu. Opiekę nad hipoteką oddano w ręce p. Bohdana Chełmickiego.

W sprawie zaopatrzenia w żywność i opał Warszawy „Kuryer Poranny" pisze pod datą 22 lipca: „Należy wyjaśnić, iż pod względem zaopatrzenia w żywność Warszawa jest na dłuższy przeciąg czasu dostatecznie zabezpieczona, dowóz zaś trwa nadal z prawego brzegu Wisły. Składy komitetu obywatelskiego posiadają zapasy dosyć znaczne, poważniejsi kupcy kolonialni są zaopatrzeni w towary na dwa do trzech miesięcy nawet, gdyby dowóz ustał, co na razie nie jest przewidywane. Nieco gorzej przedstawia się sprawa opału, ale ten brak daje się odczuwać już od jesieni roku zeszłego. W każdym razie dzięki letniej porze i niewielkiemu zużyciu na razie brak opału nie grozi. Pewne zapasy posiadają składnicy prywatni, sekcya zaś opałowa K. O. ma w zapasach 5050 pudów węgla. 56.621 pudów drzewa i około 1000 pudów brykietów. Dowóz istnieje w dalszym ciągu. Zapasy, czynione dotychczas, obliczane były na bardzo wzmożoną ludność miasta, dochodzącą do miliona osób. Liczba ta zmniejszyła się bardzo znacznie i wciąż się zmniejsza, oczywiście zatem i zapasy towarów starczą na czas dłuższy, co pozwala przewidywać i obniżenie cen".

Nad Wisłą i Narwią.

Rozgrywające się na wschodnim terenie wojny wypadki, zaczynają przybierać coraz szybsze tempo. Świadczy ono o tem, iż sprzymierzone wojska, przy całem sił wytężeniu, dążą do przyśpieszenia decyzyi na terenie Królestwa.

Rosyanie prowadzą umiejętnie dobrze przygotowaną akcyę o lepsze warunki odwrotu z Królestwa. Akcyę tę starają się sprzymierzeni sparaliżować, by przy stałym nacisku na całym froncie, przez uderzenie w różnych odcinkach wbijać kliny w rosyjskie linie odwrotowe.

Ostatnie komunikaty stwierdzają znaczny postęp w akcyi sprzymierzonych.

Zachodnia część fortyfikacyj Dęblina została przez Rosyan opuszczona. Utrata przed- [illegible] trzema liniami silnie umocnionej pozycyi przedpolu twierdzy, wpłynęła decydująco na postanowienie Rosyan, wycofania się za Wisłę i oddania wojskom austro-węgierskim trzech lewobrzeżnych fortów twierdzy (Głuśca, Nagornika i Borku). Okoliczność ta wskazuje zarazem, że problem utrzymania Dęblina został przez Rosyan w duchu ujemnym rozwiązany i to tembardziej, że z powodu przejścia gen. Woyrscha na prawy brzeg Wisły, tudzież postępy armii arc. Józefa Ferdynanda, Dęblin utracił swoje znaczenie zarówno jako podwójny przyczółek mostowy, jak też jako ogniwo frontu bojowego. Oddanie zachodniej grupy fortów pozwala więc przypuszczać o analogicznej decyzyi co do wschodniej części twierdzy.

Zaciskanie pierścienia koło Warszawy, które ujawniło się przez wtłoczenie Rosyan z linii Błonia w pas fortów zewnętrznych, przy równoczesnych postępach armii gen. Woyrscha na prawym brzegu Wisły, wysuwa na pierwszy plan zagadnienie utrzymania Warszawy. Doniesienia prywatne mówią o gorączkowej pracy fortyfikacyjnej w obrębie Warszawy. Natomiast minister wojny Poliwanow mówił w Dumie o możliwości „oddania" jej sprzymierzonym, i za tą ostatnią ewentualnością przemawiają względy strategiczne. W każdym razie, utrata Dęblina, będzie punktem zwrotnym w losie Warszawy.

Tymczasem na froncie narewskim, po krótkim okresie względnego spokoju, nastąpiła nowa faza niemieckich operacyj. — I o ile poprzednio główny teren operacyjny stanowił mniejwięcej odcinek Pułtusk—Rożany i na zachód stamtąd, w którym to odcinku wojska gen. Gallwitza przekroczyły Narew, obecnie akcya niemiecka skierowała się ku odcinkowi Ostrołęka—Łomża. Wynikiem tej akcyi jest dotychczas przejście Narwi pod Ostrołęką i wciśnięcie Rosyan pod Łomżą w rejon twierdzy.

Dalsze postępy we wspomnianym odcinku, i przywiązane bezsprzecznie do nich zamierzenia, mogą sprowadzić zmiany pierwszorzędne. Przedewszystkiem godzą one w istnienie twierdz Ostrołęki i Łomży, które według opinii znawców wojskowych są silniejsze od Rożan i Pułtuska. Przez zagrożenie tych przyczółków mostowych od lewej strony Narwi, los ich wkrótce może być rozstrzygnięty, przez co cała prawie linia dolnej Narwi aż do ujścia Biebrza, znajdzie się w rękach niemieckich.

Powtóre wspomniane uderzenie ma za zadanie i może wpłynąć dodatnio na sąsiedni odcinek, gdzie na linii Serock—Wyszków—Goworowo wojska rosyjskie zdołały chwilowo powstrzymać posuwającą się z odcinka Rożany—Pułtusk ofenzywę niemiecką, zdążającą ku Bugowi i zagrażającą bezpośrednio rosyjskim liniom odwrotowym z warszawskiego trójkąta twierdz.

Wreszcie operacye te skierowane w zasadzie przeciw rosyjskim liniom odwrotowym, odciążają wojska niemieckie na innych frontach i wydatnie współdziałają z innymi odcinkami we wtłaczaniu Rosyan w ich centrum strategiczne.

Między Wisłą a Bugiem położenie zasadniczo nie zmieniło się. Armia arc. Józefa Ferdynanda po osiągnięciu linii Puławy—Kurów—Łęczna, odpiera kontrataki rosyjskie, podczas gdy prawe skrzydło gen. Mackensena, napierając na ustępujących Rosyan, stara się wyrównać swą linię z armią arc. Józefa Ferdynanda.

Przez dalsze posuwanie się gen. Mackensena wzdłuż Bugu, ku północy, stała się aktualną ochrona wschodniego skrzydła tej armii przed flankowem uderzeniem rosyjskiem od lewego brzegu Bugu, z trójkąta twierdz wołyńskich.

Problem tej ochrony został rozwiązany przez uderzenie w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego.

Uderzenie to przedsięwzięte bezsprzecznie ze znaczniejszemi siłami, poza omówionem już przez nas zamiarem oddzielenia twierdz wołyńskich od frontu Wisły i Bugu, znakomicie ochrania odsłaniające się coraz bardziej, przez posuwanie się na północ, prawe skrzydło Mackensena, przed flankowemi uderzeniami rosyjskiemi.

Język niemiecki na kolei.

Podaliśmy już rozporządzenia ministerstwa kolei, wydane w porozumieniu z ministerstwem wojny, w sprawie języka niemieckiego na kolejach galicyjskich. Motywy tego kroku, znane już w streszczeniu, przedstawiają się w dosłownym przekładzie, jak następuje:

Doświadczenia poczynione w wojnie obecnej, wykazały zupełnie jasno, że dla wszystkich funkcyonaryuszy kolejowych, którzy na wypadek wojny wchodzą w stosunek służbowy z organami wojskowych władz kolejowych, jakoteż wogóle dla wszystkich funkcyonaryuszy, przeznaczonych do załatwiania wykonawczej służby ruchu, niezbędną jest znajomość języka niemieckiego jako służbowego języka armii, że jednak w tej mierze w rzeczywistości panują częstokroć stosunki niezadowalające.

W ciągu operacyj wojskowych w Galicyi zdarzyły się liczne wypadki, że nietylko personal, użyty w niższej służbie kolei państwowych, lecz nawet urzędnicy z organami zarządu wojskowego w języku niemieckim albo wcale nie mogli się porozumieć, albo tylko w bardzo niewystar-

czającej mierze. Także personal, wysłany do pomocy do Galicyi z okręgów niemieckich dyrekcyj z zastanym tam krajowym personalem a zwłaszcza z personalem niższym, nie mógł się albo wcale porozumieć, albo tylko z ciężką biedą. Z drugiej strony zdarzały się także wypadki, że siły pomocnicze, odkomenderowane z niemieckich okolic do południowego obszaru etapowego, nie władając językiem niemieckim, nie mogły tam być z tego powodu użyte i musiały być zwrócone do dyspozycyi.

Nie potrzeba chyba obszerniej tłómaczyć, że stąd powstały wielkie kłopoty dla zarządu kolei państwowych, który przecie z natury rzeczy nie rozporządza zbyt bogatym personalem i rozporządzać nie może, przyczem nadto personal jeszcze wcale poważnie uszczuplony został przez powołanie do służby wojskowej. Dopiero co wymienione doświadczenia, które wykazały dowodnie, że nieznajomość języka niemieckiego u części personalu kolei państwowych pociągnąć może za sobą najcięższe następstwa, wkładają na ministerstwo kolei szczególny obowiązek, by z całym naciskiem wpłynęło na usunięcie wskazanych niedostatków.

Podawszy następnie znane już przepisy, zauważa minister:

Jestem przeświadczony, że zarówno panowie dyrektorowie, jak i wszyscy inni kierujący funkcyonaryusze dyrekcyjni i naczelnicy służbowi pod pełną odpowiedzialnością osobistą z całym naciskiem i wszelkiemi środkami będą wpływać na bezwarunkowe i jak najściślejsze przestrzeganie przytoczonych zarządzeń. Zatrzegam sobie również surową kontrolę co do wykonywania należytego zarządzeń podanego wyżej rozporządzenia, dokonywaną przez organy ministerstwa kolejowego, jakoteż przez organy c. k. generalnej inspekcyi austryackich kolei i karanie z całą surowością każdorazowego zaniedbania tych przepisów u ponoszących winę.

Paragraf 20. statutu organizacyjnego dla zarządu kolei państwowych, ogłoszony rozporządzeniem ministerstwa handlu i kolei z 19 stycznia 1896, D. u. p. nr. 16, na który powołuje się minister kolei, brzmi w przekładzie jak następuje:

Językiem służbowym zarządu kolei państwowych jest język niemiecki. W języku tym odbywać się ma w szczególności cała służba wewnętrzna, włączając porozumiewanie się wszelkich organów zarządu kolei państwowych pomiędzy sobą. Wszystkie organy zarządu kolei państwowych z władzami wojskowemi i cywilnemi porozumiewać się mają w języku niemieckim.

Jednakże istniejące w Galicyi dyrekcye kolei państwowych oraz posterunki służbowe podwładne im, znajdujące sę w tym kraju, w myśl obowiązującego tam, na zasadzie Najwyższego postanowienia z 24 czerwca 1869 wydanego rozporządzenia ministeryalnego z 5 czerwca 1869, Dz. u. kraj. dla Galicyi Nr 24, posługiwać się mają w stosunkach z krajowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju, jakoteż z tamtejszemi władzami i organami autonomicznemi językiem polskim. Postanowienie to nie stosuje się do wzajemnego porozumiewania się oznaczonych posterunków służbowych pomiędzy sobą lub znajdującymi się w kraju rządami i organami służby pocztowej i telegraficznej. Na podania i pisma stron czy też władz i organów autonomicznych, wpływające do dyrekcyj kolejowych państwowych, napisane w jednym z języków krajowych, używanych w częściach kraju, w których leżą przestrzenie kolejowe, przynależne do wymienionych posterunków służbowych, odpowiadać należy w tym samym języku.

Wszystkie komunikaty (obwieszczenia, napisy, okólniki i t. d.), przeznaczone dla publiczności, mają być wydawane w języku niemieckim i w dotyczącym języku krajowym. Porozumiewanie się z publicznością ma się odbywać w języku niemieckim albo w dotyczącym języku krajowym stosownie do tego, czy pytanie lub zdanie, będące do tego powodem, wyrażone zostało w jednym lub drugim języku.

Z pism wiedeńskich tylko w „N. Fr. Presse" znajdujemy próbę omówienia powyższych zarządzeń, zaopatrzoną dopiskiem: „ze strony miarodajnej". „Rozporządzenie — pisze między innemi dziennik wiedeński — jest reprodukcyą istniejących już postanowień, które mieszczą się w statucie organizacyjnym i w pragmatyce służbowej co do języka wewnętrznego w [illegible]. Idzie więc nie o innowacyę, lecz o umocnienie stanu, stwierdzonego już obowiązującymi dotąd przepisami, który jednak z biegiem czasu „via facti" uległ pewnym przemianom". Dalej zaś pisze „N. Fr. Presse": „Bezpośredni powód spoczywa w obecnych stosunkach, które uczyniły koniecznem skupienie personalu na pewnych punktach i większe zmiany osobiste, więc bardziej niż kiedykolwiek wymagają, aby urzędnicy mogli porozumiewać się między sobą. W zasadzie idzie o to, aby personalowi przypomnieć istniejące i ustalone postanowienia i wskazać przełożonym, aby starali się o przeprowadzenie tych postanowień. Niema wprowadzenia nowych norm, lecz trzeba doprowadzić do wykonywania istniejących przepisów".

Mamy więc ze strony „N. Fr. Presse" stwierdzenie, że stan, który istniał „via facti", zostaje obecnie zmieniony. Rzeczą reprezentacyi naszej będzie więc wejść bliżej w stosunki faktyczne i zająć stanowisko wobec tych zmian. Mamy nadzieję, że sprawa będzie dokładnie zbadaną i rozpatrzoną ściśle.

Przypomnieć zaś należy, iż po ofenzywie majowej w Galicyi, kolej otrzymała specyalne podziękowanie cesarskie za sprawność, z jaką przeprowadzono nowe ugrupowanie wojsk.

Komentarz „N. Fr. Presse" przedstawiający rzecz tak, jak zaznaczyliśmy wyżej, schodzi się z następującymi uwagami „Voss. Ztg.":

Tylko ten, kto zna bliżej stosunki austryackie, będzie mógł ocenić należycie niezwykłe znaczenie tego rozporządzenia. Nie od lat, ale od dziesiątków lat pomijano wszystkie przestrogi Niemców austryackich, że wielojęzyczność zagraża najważniejszym warsztatom państwowym. Koleje austryackie miały bez wyjątku niemiecki język urzędowy, dopóki były przedsiębiorstwami prywatnemi. Dla tego też uderzano szczególnie na Towarzystwo Kolei północnej, tak ważnej pod względem strategicznym, jako na „germanizatorskie". Razem z upaństwowieniem kolei północnej, północno-zachodniej i linii Towarzystwa kolei państwowych zaczęła się też nacyonalizacya babilońskiego zamętu językowego. Według przepisu język niemiecki pozostał językiem urzędowania wewnętrznego, lecz na wszystkie stanowiska weszli urzędnicy i służba, która, nie znając niemieckiego, uniemożliwiła (ausser Kraft setzte) przepisy. Przemilczamy już to, że czynili to także urzędnicy nie niemieccy, którzy uważali, że mają na swych stanowiskach pełnić misyę narodową, aczkolwiek władali językiem niemieckim. Język służbowy niemiecki nie ma z tem nic do czynienia, że urzędnicy w okolicach nie niemieckich muszą dawać publiczności wyjaśnienia w języku krajowym. Służba wewnętrzna może znać tylko jeden język, jeżeli ma rozwikływać się bez opóźnień i zamętu. Żelazna konieczność wojny zmusiła do uznania tego, a ze służby kolejowej przerzuci się ona na całą służbę państwową i wreszcie doprowadzi w Austryi do tego, że niemiecki język państwowy będzie ugruntowany ustawowo.

„Voss. Ztg." powinna znać przetelegrafowaną zapewne przez ck. Biuro Korespondencyjne relacyę z posłuchania prezesa Koła Polskiego, Dra Bilińskiego, u cesarza. Na posłuchaniu tem monarcha zlecił Drowi Bilińskiemu podać do wiadomości sfer polskich, że „**stosunek Najj. Pana do Polaków pozostał niezmieniony, że istniejące autonomiczne i konstytucyjne urządzenia w Galicyi, a mianowicie przysługujące Polakom prawa językowe pozostaną w mocy bez zmiany**".

Silni tem oświadczeniem Monarchy, które Polacy w Galicyi przyjęli z czcią i wdzięcznością, możemy zanotować głos „Voss. Ztg" chyba z tą jedyną uwagą, iż dziennikarz powinien znać stosunki, o których pisze.

Z ziem polskich.

Zniszczenie Królestwa.

Ostatnie starcia bojowe w powiecie opatowskim — pisze dąbr. „Gaz. Pol." — zamieniły południową część tego powiatu w pustynię i ruinę. Na linii Koprzywnica—Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych spalone są: Koprzywnica osada, Zadowąż, Chrzcina, Zarzecze, Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany, Niedźwiedzica, Przysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Goźlice, Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowie, część Jachimowic i Włostów.

Z Galicyi pod Kijów.

„Kijewskaja Myśl" donosi, że na Podole i Wołyń napłynęło wiele ludności cywilnej z Galicyi. Jest to ludność, zmuszona, jak wiadomo przez wojsko rosyjskie do emigracyi gwałtem lub niedorzecznemi pogłoskami. Wygnańcy, jak opisuje „Kij. Myśl", z różnych powodów nie mogli posługiwać się kolejami, wobec czego odbywali całą drogę pieszo. Dzieci i najcenniejszy dobytek niesiono na plecach lub ciągnięto za sobą wozami, do których zamiast koni, zaciągali się ludzie. Liczba wygnańców sięga do 80.000. Wyżywieniem ich zajęło się ziemstwo kijowskie, a także i żytomierskie. Gubernator Kijowa oświadczył, że nie może w żadnym razie zgodzić się na wpuszczenie zbiegów do miasta bez skonstatowania stanu ich zdrowia. Postanowiono urządzić w pobliżu miasta pewnego rodzaju kwarantanny i dopiero po ściśle przeprowadzonej kontroli będzie wolno wygnańcom udać się w dalszą drogę.

Ofiarność w Warszawie.

Ks. Lubomirski doniósł Komitetowi Obywatelskiemu w Warszawie o ofierze 40 tysięcy rubli, złożonej do jego rozporządzenia przez barona Leopolda Kronenberga i jego siostry: pp. Maryę hr. Corberon, Małgorzatę Kronenbergową, Różę Orsetti i Maryę baronową Taube. Kwota powyższa ma być podzieloną na trzy części: 1) 13 tys. rubli na rzecz ofiar wojny (sumę tę uchwalono wpłacić do kasy warsz. oddziału Polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny dla ludności warszawskiej, która zmuszona była opuścić Warszawę i udać się do cesarstwa); 2) 14 tys. rubli na pomoc dla inteligencyi, która ucierpiała wskutek wojny; z tej sumy jedną połowę — 7 tys. rubli do sekcyi pomocy dla inteligencyi, drugą — 7 tys. do warsz. oddziału Polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny, na zasiłki dla inteligencyi, zmuszonej do opuszczenia Warszawy; 3) 13 tys. rubli przeznaczoną została dla ofiar wojny w Galicyi i zarezerwowana na ten cel.

Korespondenci rosyjscy z Warszawy.

Warszawski „Świat" zajmuje się działalnością niektórych korespondentów pism rosyjskich, którzy z Warszawy nadsyłają informacye do Moskwy i Petersburga. Oto cierpkie informacye pisma warszawskiego:

W Warszawie od początku wojny bawi liczny zastęp literatów i publicystów rosyjskich, którzy przyjęli na się rolę korespondentów z terenu wojny. Nie brak wśród nich pisarzy o rozgłośnych nazwiskach. Ze strony polskiej czyniono próby zawiązania z nimi stosunków, celem zbliżenia ich do naszych obecnych warunków bytu i najpilniejszych potrzeb. Należy stwierdzić fakt: te nasze warunki bytu i potrzeby nie znalazły prawie żadnego oddźwięku w felietonach i artykułach pp. korespondentów. Zdawałoby się, że wobec zasadniczej zmiany w stosunkach, i wybitni przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego zainteresują się żywo naszą niedolą, naszemi bólami, troskami i pragnieniami, że oświecą o nich ogół rosyjski. Wcale nie... Zainteresowała ich **tylko sprawa żydowska**, i to z bardzo szczególnego punktu widzenia.

Lwowskie „Zjednoczenie".

Pisma warszawskie donoszą:

„Zjednoczenie", czasopismo polityczne, wydawane dotąd we Lwowie pod redakcyą prof. Stanisława Grabskiego, będzie odtąd wychodziło w Kijowie.

Zeszyt trzeci „Zjednoczenia" ukazał się jeszcze we Lwowie na parę dni przed ewakuacyą, następny zaś Nr. wydany będzie w jednej z drukarń kijowskich.

Na marginesie wojny.

Z krwawych kartek Warszawy.

Znowu w Warszawie gości groza, biedna ludność przeżywa ponury epizod. A było już ich tyle, więcej niż gdzieindziej — wspomnijmy choćby jeden z przed pół wieku. Mały naówczas „Kuryer Warszawski" w numerze 57 z dnia 1 marca r. 1861 pisze o pogrzebie pięciu poległych — tej wielkiej manifestacyi żałoby narodowej i kiełkujących nadziei.

„Zwłoki ofiar dnia 27 lutego 1861 wystawiono 1 marca w kościele św. Krzyża, skąd tego samego dnia rano wyruszył pogrzeb — pisze ów „Kuryer" — posuwając się Krakowskiem Przedmieściem, Saskim Placem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami iin. Rozpoczynały orszak: Sieroty i starcy Warsz. Tow. Dobroczynności, za niemi postępowali uczniowie szkół tutejszych, z kolei, cechy z chorągwiami żałobnemi i światłem jarzącem, dalej Duchowieństwo. Po za Duchowieństwem niesione były ciała zmarłych, a za temi postępowali przed karawanami, duchowni wyznania Mojżeszowego we właściwych ubiorach i stosownie do swego obrzędu z nakrytemi głowami. Porządek utrzymywali delegacya miasta i członkowie Komitetu obywatelskiego z szarfą żałobną na lewem ramieniu, akademicy, uczniowie szkoły Sztuk Pięknych i Instytutu Agronomicznego".

Baczny nadzór mało licznej, choć czujnej policyi czuwał, by właściwy nastrój żałobnej publiczności nie znalazł „niestosownego" wyrazu. Przestrzegał także przed tem „Kuryer Warsz.", pisząc w zapowiedzi pogrzebu:

„Jakkolwiek spodziewany jest spokój i porządek, przy tak uroczystym i smutnym obrzędzie, wszelako dla tem większej rękojmi utrzymania tegoż porządku uprasza się jak najusilniej Publiczność, ażeby niegromadziła się zbytecznie w jednych miejscach, lecz zechciała się zbierać już to na obszerniejszych, a przyległych placach, już na chodnikach wzdłuż całej linii, którą orszak postępować będzie".

W „Kuryerze" tym czytamy dalej:

Ofiary poległe w dniu 27 b. m. są następujące: Marceli **Karczewski**, obywatel ziemski lat 56 z powiatu Sieradzkiego; Zdzisław **Rutkowski**, lat 23, obywatel ziemski z Jarszowic z gub. Radomskij,; Technik **Witte**, Francuz, pracujący przy tutejszym moście: Karol **Brendel**, rzemieślnik przy warsztatach z fabryk żelaznych i uczeń **Arcichiewicz**.

Na polu śmierci.

Na łany śmierci, po krwawej bitwie,
Wyszło pacholę;
Złożywszy dłonie w cichej modlitwie,
Idzie przez pole.
Wśród martwej ciszy wyje wichura
Nad krwawą rosą,
W płaszcz z mgieł spowita, zimna, ponura,
Stoi śmierć z kosą.
Widzi pacholę — i zdjęte trwogą
Staje, jak trusia —
Śmierć pyta: dokąd idziesz tą drogą?
— Szukam tatusia.
Poszedł za Polskę w gronie żołnierzy
Krew złożyć w dani.
Powiedz, czy tatuś mój tu gdzie leży,
O, dobra pani?
A dobra pani odpowie na to
Biednej sierocie:
— Już nie powróci na świat twój tato,
Jak innych krocie.
Patrz: zaorane to pole chwały
Mojemi ciosy —
Ja go skosiłam, jak kłos dojrzały,
Ostrzem mej kosy.
Krwawe ofiary wśród wojny fali
Sieję po świecie,
By lepsze życie mieli wy, mali
Gdy dorośniecie.

M.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty, w której dotąd odbierano „Głos Narodu". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do miejscowości X., lecz do Y".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Oswalda. — Jutro w piątek św. Jakóba.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczyna się jutro o godz. 4 min. 16, zachód przypada o godz. 7 min. 15; długość dnia godz. 14 min. 59.

Pogoda: Dnia 4-go sierpnia termometr doszedł od + 15·4 do + 19·2 C. — barometr podnosił się. Dnia 5 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 737·6 min. termometru + 15·1 C. wiatr zachodni.

Kraków, dnia 5 sierpnia.

Z wielkiem zadowoleniem powitana została w mieście wiadomość, że zamiast iluminacyi, zaleconej poprzednio przez Prezydyum miasta odezwą rozesłaną do pism, zastąpić mają daniny złożone czy to w postaci nalepek, czy też list składkowych na K. B. K. Było to życzeniem ogółu, jak świadczą zgodnie głosy naszej prasy, rozbrzmiewającej pod wpływem powodzi listów, jakie zalały wszystkie redakcye pism zaraz po ogłoszeniu wspomnianej odezwy.

Codziennie nadchodzą pociągi z ludnością przybywającą do kraju z Chocenia. Na dworcu stale pełnią swe czynności panie z Komitetu doraźnej pomocy z ks. Kasprzykiem na czele. Rozdzielają posiłek, kawę, herbatę i bieliznę, którą szyje się we własnych szwalniach z krajowego materyału, dając zarobek dziesiątkom naszych robotnic.

Lokale cywilnego komisaryatu Komendy twierdzy i ulicę Poselską zalegają ciągle tłumy ludności okolicznej, zgłaszającej się po legitymacye. Podczas strasznej ulewy mokną godzinami, wyczekując na swą kolej, aby zdobyć kartę wolnego wstępu „za druty", uzyskać upoważnienie i możność pozbycia produktów wiejskich na naszych targach. Jak słyszymy, niebawem mają nastąpić pewne zmiany, ułatwiające te formalności, a wpłynie to dodatnio na zaopatrzenie miasta w żywność, bo w ostatnich dniach odczuwać się już dawał brak nowych ziemniaków, jak mówią spowodowany już to przez pilne roboty w polu, jak również trudności w uzyskaniu legitymacyj. Sądzimy, że komisya aprowizacyjna nie zaniedba starań nad usunięciem trudności w dowozie, na której cierpi dotkliwie, krocząca pod sztandarami wegeteryanizmu najbiedniejsza część ludności miasta. Nie mamy też grzybków, jagód i śmietany, brak nam drobiu, a kto chce korzystać z nich po filitersku, tak jak to bywało za dawnych dobrych czasów, niech jedzie do Rabki, która stała się eldoradem taniości, gdzie można codziennie jadać kurczęta, poziomki, grzybki itp. delikatesy, które w Krakowie uchodzą za wspomnienie dobrych i tanich czasów.

Pomimo sezonu ogórkowego, w handlach nie odczuwa się go, a to tem więcej, że sezon ten trwa w nich już od roku. W każdym razie o ile niema przerwy w komunikacyi, mamy pewien ruch przejezdnych, robi się zakupna urządzeń mieszkalnych, a wielkim popytem cieszą się łóżka żelazne, których brak niestety w naszych handlach i inne tańsze artykuły, bo na kupno droższych niema pieniędzy. Kupując, pamiętajmy o swoich nietylko o kupcach ale także o wyrobach, znakomitych a tanich meblach kalwaryjskich i wogóle rodzimych produktach, czekających na zbyt w wygłodzonym kraju. Niech grosz wydany na zakupno zrabowanych i zniszczonych przez najezdców mieszkań nie pada do rąk obcych, lecz zasili groszem wdowim własne wysychające źródło pracy i wyczerpany wypadkami wojennymi rodzimy handel.

Jak słyszymy, stosunki handlowe w zajętych przez wojska austryackie częściach Królestwa, zaczynają się poprawiać pod kierownictwem nowej administracyi. Wszędzie władze zaprowadzają ład, nikną dawne nadużycia, wywołane wyzyskiem spekulantów, którzy wykorzystywali zgrabnie sytua-

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

31

XXVI.

Pożar.

Śmiejąc się i rozmawiając, wkroczyli wszyscy razem do restauracyi: Elinora Coolidge z hrabią de Roheverte, Ewa Tanner i Kasia Wood z braćmi Zsenha, pochodzenia węgierskiego, oraz pani Milton z Toniem Kidd.

Tonio byłby niezawodnie zajrzał do Aleksandra, aby popatrzeć na Markiza, tak zgrabnie opisanego w porannem „Świetle", więc tem skwapliwiej pochwycił sposobność, gdy mu doręczono telegram pani Milton, wzywający go na towarzysza.

Spodziewał się spotkać z Fanny Milton, którą uważał za najmilsze dziewczę pod słońcem, i doznał rozczarowania, przekonawszy się, że ona właśnie nie należy do wycieczki. Było mu też niemało, że Fanny nie pochwalała całego planu, bo czuł się w tej sprawie moralnie odpowiedzialnym. Starał się być najweselszym i najdowcipniejszym z całej paczki.

Włoskie wesele rozwijało swój wrodzony temperament w całej pełni, a prócz niego było na sali ze trzydzieści osób; nikt jednak z obecnych nie był do tego stopnia zajęty własnemi sprawami, aby nie zauważyć wejścia ośmiu nowych gości, którzy wyraźnie należeli do zupełnie innego świata.

Wprawdzie panie przywdziały najskromniejsze suknie, a panom został wzbroniony strój wieczorowy, była jednak znaczna różnica między nowoprzybyłymi a zwykłą publicznością w sali Aleksandra.

— Fiu! fiu! niemały zaszczyt dla nas! — mruknął do siebie Leon Cohen, który powróciwszy z objazdu, wstąpił niespodzianie do zakładu przyszłego swego teścia. Obstalował sobie właśnie przed chwilą ostrygi i czarną kawę i cieszył się niezmiernie, że go obsługuje elegancki nowy kelner.

— Tylko proszę się spieszyć — dodał, patrząc na służącego i wkładając między białe zęby złotą wykałaczkę.

Loveland zacisnął usta i wyszedł, aby przekazać obstalunek kucharzowi, Czarnemu Dickowi.

Byłto moment, kiedy pani Milton wchodziła do restauracyi ze swem towarzystwem, a Leon Cohen wyraził swe zadowolenie Izydorze, która na wyraźne żądanie ojca kręciła się koło stolika młodego żydka, ubrana ładnie i do twarzy.

Tonio Kidd telefonował do Aleksandra z poleceniem, aby stół dla jego partyi ustawiono jak najdalej od okna, celem uniknięcia wzroku gawiedzi, przypatrującej się z ulicy; więc Blinkey dostał rozkaz, aby największy stół na ośm osób nakryć tuż koło drzwi, zasłoniętych firanką, w samej głębi salki. Drzwi te nie były nigdy zamykane w godzinach urzędowych i gdy Loveland, idąc korytarzem z tacą, pełną talerzyków z lodami, dla Włochów przeznaczonemi, odsunął czerwoną firankę, spotkał się ze wzrokiem Elinory Coolidge, pani Milton i Tonia Kidd, którzy właśnie siadali do stołu.

Wprawdzie całe towarzystwo rozglądało się już za nim po sali, dla Waldemara jednak widok ich był zupełną niespodzianką.

Od rana pracował bez chwili spoczynku i niemal bez jedzenia, bo choćby nawet uczuwał głód, nie miałby czasu na posiłek. Dzień ten zdenerwował go do ostatnich granic wytrzymałości; żadna z bitew w południowej Afryce nie kosztowała go tyle fizycznego i moralnego wysiłku, co trzynastogodzinna obsługa klientów Aleksandra. Kiedy więc ujrzał znajome twarze, zimno uśmiechnięte na widok jego poniżenia, wydało mu się, że widzi przed sobą paszczę szybkostrzelnej armaty, trącił tacą o ramę drzwi i upuścił wszystko razem z trzaskiem i brzękiem tłukącej się porcelany. Blinkey i drugi kelner poskoczyli na pomoc koledze, nie bez tajemnej uciechy, że mu się tak nie powiodło. Aleksander zaczął łajać, panna młoda wrzasnęła, Leon Cohen zaśmiał się nieprzyjemnie, Izydora skoczyła z krzesła, a towarzystwo pani Milton spoglądało na siebie z pod oka.

W zamieszaniu tem Loveland odzyskał zimną krew. Duma przyszła mu z pomocą: nie próżność zraniona, lecz duma, która sercem jego rządziła.

Gdy się schylił i zbierał potłuczone skorupy, powiedział sobie, że ci ludzie, którzy tu przybyli, aby go zgnębić, nie są godnymi zadania mu ciosu, i wrażenia nawet widzieć nie będą. Zaskoczyli go nieprzygotowanego, lecz nic gorszego już go spotkać od nich nie mogło, i zniesie to, co się stało, w ten sposób, aby ich szydercze, ciekawe oczy nie dotarły do dna jego duszy.

Na krótką chwilę znienawidził panią Milton tak gwałtownie, że żałował swego postanowienia, by nazwiska jej w żadnym razie nie wplątać; lecz nim ostatnie niedobitki talerzów sprzątnął z ziemi, czuł, że mógłby postąpić inaczej.

— Wytrącę to z twoich zasług — rzekł głośno Aleksander, tak, że go najbliżsi słyszeli.

— Oczywiście — odparł Loveland pewnym głosem.

— Nie przypuszczałem, że angielska arystokracya ma tak niezręczne ruchy — zauważył Leon Cohen, zwracając się do Izydory, a Loveland pobladł i miał ochotę cisnąć skorupy w twarz zuchwałego żyda.

Lecz przeżył on już sześć dni w Nowym Jorku i nauczył się więcej niż przez poprzednie lata swego istnienia, mianowicie panowania nad sobą.

Wiedział, że jeśli rzuci się na Cohena, jego dawni towarzysze podróży będą zachwyceni tem widowiskiem.

Jakkolwiek zatem pragnął wyjść z sali, co byłoby mu łatwo przyszło przy wynoszeniu, tacy z resztkami lodów, wolał odesłać z tem Blinkeya, a sam podszedł do Aleksandra, który mu dał znak, aby przyjął nowy od Włochów obstalunek.

— Nie sądzę, aby zgodził się na obsługiwanie naszego stołu — rzekła pani Milton do Tonia Kidd. Jeśli nie, to nie warto było fatygować się tak daleko. Największa uciecha byłaby, gdyby nam podawał potrawy.

— Zdaje mi się, że pani będzie miała tę uciechę — mruknął Tonio — ale sam przestał się bawić.

— Niewątpliwie ten człowiek jest oszustem — myślał dziennikarz, i zasługuje na naukę. Ale patrzeć na to wcale nie jest miło, do kaduka!

— Nie patrząc w stronę ośmiu par oczu, wlepionych w niego, Loveland przeszedł do kuchni, by obstalować omlet z rumem na miejsce lodów. Drugi kelner zaniósł tymczasem ostrygi dla Cohena i rozpoczęła się nowa serya obiadów, gotowych już dla „eleganckiego" towarzystwa.

Loveland miał do wyboru: albo zanieść im zupę, albo zdradzić się, że cierpienie przenosi jego siły.

—Niech widzą, że się ich nie boję, ani się wstydzę za siebie, postanowił, biorąc na tacę wazę z zupą i ośm dymiących talerzy.

Z nieruchomą twarzą postawił talerz przed każdą z osób i ręką, która nie drżała, rozlał zupę, nie uroniwszy ani kropli na suknie pań, które obawiały się może jakiej nizkiej zemsty z jego strony.

— Les bscuits, s'il vous plait — rzekł hrabia de Rocheverte, patrząc wyniośle wprost w oczy Lovelanda; ale Anglik-kelner nie spuścił wzroku przed francuskim hrabią. Poszedł prosto do bufetu i ze szklanego klosza wyjął sucharki, które przyniósł i podał.

— Rozumie po francusku — szepnął Rocheverte do Elinory Coolidge. — Musiał otrzymać pewne wykształcenie.

Loveland usłyszał i omało nie zadławiło go to w gardle. Czuł jednak, że tak panna jak i młody człowiek patrzą na niego i mówią o nim. Nie chciał dać im powodu do zabawy.

Zwrócił się tymczasem do jakiegoś poważnego jegomościa, który wszedł i siadł przy osobnym stoliku.

Wtem Aleksander skinął na Waldemara.

— Proszę obsługiwać te panie i panów. Blinkey zajmie się tamtym gościem.

— O! papo, nie posyłaj pana Gordona do tych elegancików — błagała Izydora. — Oni go wyzywają umyślnie. To szkaradnie...

— Dziękuję miss Aleksander, ja nie dbam o to — rzekł Loveland z tak pełnym wdzięczności wzrokiem, że Izydorze łzy w oczach stanęły.

Waldemar sprzątnął talerze po zupie, nie widząc z umysłu uradowanych fizyonomii obu Węgrów i Francuza.

Ciąg dalszy nastąpi.

...niezorganizowanego rynku handlowego. W miarę odsuwania się linii bojowej nastąpi zapewne ułatwienie komunikacyi, znikną też utrudnienia w nawiązywaniu stosunków handlowych z naszem miastem, a dające pole do popisu tylko obcym kupcom i przemysłowcom, opanowującym nowe rynki zbytu. Ulewy ostatnich dni wiele wyrządziły szkód przerywając żniwa. Nać ziemniaczana, którą wypaliła spiekota, zmyta ustawicznym deszczem, sterczy suchymi bezlistnymi badylami, nie wieszcząc pomyślnych zbiorów. W górzystych okolicach Mszany, Suchej, Jordanowa, Żywca zbiory zapowiadają się pomyślnie, bo deszcze nie zaszkodziły, owszem pomogły spóźnionym w górach zbiorom.

Z miasta.

Kontrola podróżnych. Stosownie do rozporządzenia prezydyum Namiestnictwa, o którem onegdaj donieśliśmy, ekspozytura Dyrekcyi policyi na dworcu krakowskim rozpoczęła z dniem 1 bm. ścisłą kontrolę podróżnych, wyjeżdżających z Galicyi do zachodnich krajów monarchii, względnie stamtąd wracających. Każdy pociąg osobowy, przychodzący na dworzec krakowski, podlawany jest szczegółowej rewizyi, którą przeprowadzają urzędnicy i funkcyonaryusze Dyrekcyi policyi. Organa policyjne badają legitymacye wszystkich podróżnych, czy one odpowiadają wymaganiom rozporządzenia prezydyum Namiestnictwa, mianowicie czy każdy zaopatrzony jest w fotografię z poświadczeniem urzędowem tożsamości osoby i przepustkę wydaną przez powiatową władzę polityczną, która musi określać jasno miejsce oraz cel podróży. Osoby nieposiadające takich legitymacyi, względnie posiadające przepustki, które wyraźnie nieokreślają celu podróży, policya zawraca do miejscowości, skąd wyjechały. W ciągu ostatnich dni, po wprowadzeniu rozporządzenia Namiestnictwa w życie, z dworca krakowskiego zawróconych już zostało kilkaset osób. Wszyscy wybierający się w podróż powinni zatem we własnym interesie zaopatrzyć się w wymienione wyżej legitymacye, aby później uniknąć przykrego zawodu, straty czasu i pieniędzy. Niemniej byłoby pożądanem, aby odnośne władze ogłosiły publicznie, najlepiej za pośrednictwem pism codziennych i ludowych wszystkie potrzebne w tej sprawie wyjaśnienia: oszczędzą w ten sposób podróżującej publiczności dotkliwych strat i niemiłych zawodów, a organom wykonawczym ułatwią spełnienie ich zadania.

Powrót uchodźców. Jak się dowiadujemy, w dniu 3 bm. wyjechał z Chocenia osobny pociąg, którym wraca do kraju z baraków choceńskich 541 osób pochodzących przeważnie z powiatu rzeszowskiego. Powracającym uchodźcom towarzyszy ks. Juliusz Małysiak z Chocenia, który przez dziesięć miesięcy pracował jako katecheta i duszpasterz w parafii polskiej przy barakach choceńskich a obecnie przewozi swych tymczasowych parafian do rodzinnych miejsc ich pobytu. Pociąg z powracającymi z Choceni uchodźcami dziś wieczór przejeżdżać będzie przez Kraków.

O kontrolę sanitarną nad straganami. Miejski Urząd zdrowia wydał w czasie wojny szereg zarządzeń mających na celu przeciwdziałanie rozszerzaniu się chorób zakaźnych w mieście. Jedno z tych zarządzeń opiewa, że wszelkie artykuły spożywcze, szczególnie zaś wędliny, owoce, cukry itd. mają być zabezpieczone przed muchami i innemi owadami. Zarządzenia Urzędu zdrowia będą jednak mieć wówczas dopiero praktyczne znaczenie dla zdrowotności publicznej, gdy wykonywanie ich przez interesowanych będzie należycie kontrolowane. A pod tym względem Urząd zdrowia nie wszystko jeszcze uczynił. Szczególnie wiele pozostawia do życzenia kontrola nad straganami i budkami, w których sprzedaje się owoce i cukry. Właściciele tych przedsiębiorstw, zwłaszcza poza obrębem śródmieścia, nie wiele się troszczą o zarządzenia Urzędu zdrowia, które w odniesieniu do nich przeważnie pozostają na papierze. Byłoby zatem pożądanem, aby Urząd zdrowia nietylko wydawał zarządzenia ale również czuwał nad ich wykonaniem.

Jeszcze jedna. Naprzeciw dworca kończy się już budowa budki, niestety nie tej budki z najpotrzebniejszych budek, ale takiego szałasiku „wiecznych tułaczy", jaki potrafi być im podwaliną przyszłego posiadania nawet Krzysztoforów. Będzie to jeszcze jeden sklepik, wiszący jak gniazdo ptasze przy dworcu. Sklep ze wszystkiem: lichymi wiktuałami, tytoniem, agencyą dla wszelkich interesów — byle handel szedł. Niechby tam! — każdy musi żyć, a semita zarobić, lecz zastanawia nas skąd właściciel powstającej budki dostał koncesyę, gdy wiele innym petentom wyznania rzym. kat. odmówiono, jako że na tym ruchliwym placu niema miejsca na porządną stacyę dorożek i wózków, a cóż dopiero na sklep. Sfery decydujące zmieniły widać zdanie, a z budki tej może znów wyjedzie, jak z poprzedniej na chwałę miasta festynowa piękność.

Brak mąki. W mieście daje się od dłuższego czasu dotkliwie odczuwać brak jakiejkolwiek mąki, której w sklepach nawet za wygórowaną cenę nabyć nie można. Ludność, która w ostatnim czasie wróciła do miasta, szczególnie rodziny urzędnicze, znalazły się w przykrem położeniu, nie mogąc się zaopatrzyć w ten konieczny w gospodarstwie domowem artykuł. Sklepy, które posiadają jeszcze pewne zapasy mąki, sprzedają ją po lichwiarskich wprost cenach, żądając n. p. za kilogram 1 K 60 hal., przez co oczywiście ludziom uboższym uniemożliwiają jej nabycie. Magistrat powinien koniecznie jak najprędzej poczynić odpowiednie kroki, aby ludności umożliwić nabycie choćby minimalnych ilości mąki z zapasów, jakie posiada Gmina. Magistrat może, a nawet we własnym interesie powinien, część nagromadzonych zapasów mąki sprzedać ludności, zapasy zaś uzupełniać z nowych zbiorów. Komenda twierdzy niewątpliwie bez żadnych trudności na taką tranzakcyę się zgodzi, ponieważ wyjdzie ona na korzyść aprowizacyi miasta, ludność zaś uzyska możność zaopatrzenia się w artykuł niezbędny w każdem gospodarstwie domowem.

Z teatru ludowego. W czwartek dnia 5 sierpnia wystawia teatr ludowy wodewil w 7 obrazach ze śpiewami pt. „Panna huzar". Występ gościnny J. Solnickiego.

W roli fabrykanta Pecha wystąpi p. Tadeusz Pilarski.

Echa...

Wojna uczy i zmienia ludzi, jedni nabywają doświadczenia i hartu ducha, inni zaś histerii i wad wątroby. Tych ostatnich niestety jest więcej i to wśród notorycznych „cywilów". Z pola wracają przeważnie zdrowi nb. z wyjątkiem poległych i rannych, w każdym razie chorzy na nerwy należą wśród nich do rzadkości. Między cywilnymi zaś panują epidemicznie neurastenia, histerya i nowa choroba f a n t a z y o m a c h i a.

Ludzie, a właściwie cywile, pozbawieni najmniejszych zdolności kalkulacyi i dedukcyjnego myślenia na byle temat i na tle najzwyklejszego wypadku snują kombinacye, zdolne przyprawić o ból głowy — słonia.

Np. deszcz wczorajszy, silny i gęsty, ale zwykły, taki z wody! — spowodował przeliczne, a w treści wodnistsze od niego pomysły i kombinacye. Deszcz w ich przedstawieniu nie był deszczem — były to skroplone: tyfus, cholera, czerwonka itp., spadające na nas nieszczęśliwych.

Co to będzie jak wyleją Narew, Wisła, Bug, Wieprz, Bystra, Bystrzyca, Złota Lipa i Dniestr? to gotowe zatrzymać ofenzywę! — wykrzykiwali moknąc przed mapami w witrynach księgarni, biedni strategicy z łaski histeryi.

A deszcz lał sobie na te nieprzemakalne głowy, dziwiąc się, że zamiast parasoli zasłaniały je zupełnie — mapy. **sn.**

Z kraju, z Polski i ze świata.

Hołd dla ks. arcybiskupa Teodorowicza. W niedzielę 1 b. m. po mszy świętej w katedrze ormiańskiej zgromadziło się liczne grono pań u ks. arcybiskupa Teodorowicza, by mu złożyć wyrazy hołdu i wdzięczności za poświęcenie i gorliwość, z jaką w najcięższych chwilach obecnej wojny pozostałych tu krzepił i na duchu podnosił. Drzwi jego pałacu stały zawsze otworem dla każdego, który potrzebował światła i oparcia, więcej jeszcze: arcybiskup Teodorowicz odczuwając słabe siły i wyczerpanie w zdenerwowanem społeczeństwie, przez 16 tygodni co niedzielę odbywał nauki religijne.

Ze stolicy „Milusińskich". Pomimo nadzwyczajnej w tym roku taniości życia w Rabce jeszcze dotychczas nie zapełniły się wygodne jej wille i domki, które dawniej zamawiać było trzeba w ciągu zimy, aby otrzymać to mieszkanie, które się dawniej miewało. Raj dziatwy jest mniej rojny, a przecudny rabczański park zdaje się być większy i przestronniejszy, jak to bywało przed wojną, gdy roiło się w nim od mrowia małych ruchliwych istotek. Należy się spodziewać, że przecież Rabka się zapełni, bo wiele rodzin, jak słyszymy, wybiera się, a nie będą z pewnością żałować wyboru miejscowości cudownej wprost i zbawiennej w skutkach jej źródeł.

Żyje się tu inaczej niż w Krakowie tj. spokojniej, zaciszniej i zdrowej, że aż wstyd, że tak po filistersku w tych czasach. Funt mięsa najlepszego 1 korona, jajo 10 hal., funt masła 2 korony, wybornej śmietany litr 1 korona, nabiał doskonały, jagód i grzybów w bród, chorób ani zaraz nie widać. Cały dom o 2 pokojach, sieni, kuchni z ogrodzeniem etc. na miesiąc np. 46 koron, a mnóstwo domów stoi pustką: widać wolą do Kleinmatschakerdorfu Milusińscy.

Lekarzem zakładowym jest Dr Augustyn Kwaśnicki. Bawi w Rabce kilku profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Cholera w Galicyi. Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: Według sprawozdania z dnia 4. sierpnia stwierdzono w Galicyi bakteryologicznie 13 wypadków azyatyckiej cholery w jednej gminie powiatu dolińskiego, 8 wypadków w jednej gminie powiatu kaliskiego. 11 wypadków w trzech gminach powiatu liskiego, 11 wpyadków w trzech gminach powiatu przemyskiego, jeden wypadek w jednej gminie powiatu przeworskiego, jeden wypadek w jednej gminie powiatu Rawa Ruska, 5 wypadków w jednej gminie powiatu rohatyńskiego, 6 wypadków w jednej gminie powiatu skolskiego, 14 wypadków w dwóch gminach powiatu stanisławowskiego, 5 wypadków w dwóch gminach powiatu starosamborskiego, 5 wypadków w trzech gminach powiatu samborskiego, 10 wypadków w jednej gminie powiatu stryjskiego. Wszystkie wypadki zaszły u osób miejscowych.

Zniszczone zabytki sztuki w Galicyi zachodniej. Na posiedzeniu komisyi Akademii Umiejętności do badania historyi sztuki w Polsce, które odbyło się w dniu 6. bm. pod przewodnictwem dra Tomkowicza, przedłożył konserwator dr Tadeusz Szydłowski sprawozdanie p. t.: „Zniszczone zabytki sztuki w Galicyi zachodniej", w którym dał obraz spustoszenia, jakie w dziedzinie pomników przeszłości wyrządziła obecna wojna w naszym kraju. Do najważniejszych strat należy zniszczenie gotyckich kościołów w R a d ł o w i e i S z c z e p a n o w i e (powiat brzeski). Zostały z nich tylko nagie mury, a i te uszkodzone poważnie w niejednem miejscu. Spłonęły całe wewnętrzne, częściowo stare, urządzenia kościelne, nadto w Radłowie zginęła przedewszystkiem cenna kamienna płaskorzeźba figuralna z roku 1337, która przedstawiała klęczącego przed św. Janem Chrzcicielem biskupa krakowskiego Jana Grota, trzymającego w ręku model kościoła, przezeń fundowanego, jak świadczył napis dokoła tablicy. Wybitny artystyczny charakter rzeźby, nadto fakt, że pomników rzeźby z tych czasów mamy bardzo niewiele, sprawiają, że jest to strata zabytkowa bardzo poważna.

W W o j n i c z u przebiły pociski gotyckie sklepienie prezbiteryum i poniszczyły przytem późniejszy ołtarz główny.

Doniosłe znaczenie mają dla nas straty w zakresie budownictwa drewnianego, wśród starych wiejskich malowniczych kościółków, które w dziejach naszej sztuki tworzą dział najoryginalniejszy, najbardziej swojski i rodzimy, a dziś niestety ginący coraz bardziej doszczętnie. Najsmutniejszem jest spustoszenie jednego z najpiękniejszych kościółków drewnianych w zachodniej części Galicyi, to jest w S ę k o w e j, gdzie całkiem rozebrano piękne charakterystyczne podcienia, odjęto cały szalunek wieży i znaczną część przykrycia nawy, nadto zaś swawola wojsk zniszczyła prawie całkiem urządzenie wewnętrzne. Spalone zostały kościółki w S t a s z k ó w c e, w O t f i n o w i e, gdzie była ciekawa dzwonica, uszkodzone w R a j b r o c i e, G r a b i u, W i e t r z y c h o w i c a c h i kilku innych miejscowościach. Z całego szeregu zniszczonych dworów wymienić należy ruinę pięknego empirowego pawilonu przy pałacu w S i e d l i s z o w i c a c h.

Pewne straty poniosły: późnogotycki kościół parafialny w S t a r y m W i ś n i c z u i klasztorny w S t a n i ą t k a c h i S t a r y m S ą c z u. Po prawym brzegu Dunajca uszkodzonych zostało poważnie kilka kościołów barokowych, i tak w Ż a b n i e kościół, stawiany w roku 1684, jak świadczy tablica erekcyjna w głównym portalu, obecnie dosyć nadwerężonym, dalej kościoły w O d p o r y s z o w i e i G r e m b o s z o w i e również z drugiej połowy 17 wieku. Prawie zupełnie zniszczony jest, trochę od wymienionych wcześniejszy, lecz jako zabytek architektury nie wybitny, kościół w Z b y l i t o w s k i e j G ó r z e. Z kościołów 18 wieku, najokazalszy w tych okolicach kościół parafialny w T u c h o w i e doznał stosunkowo nieznacznych uszkodzeń, prócz zakrystyi, która prawie całkiem uległa zniszczeniu. Z kościołów, stawianych w pierwszej połowie 19 wieku, znacznie ucierpiały kościoły w W i e r z c h o s ł a w i c a c h i U ś c i u S o l n e m, częściowo zwalony jest kościół w J o d ł ó w c e S z c z e p a n o w i c k i e j.

Prócz dzieł architektury, uległo zniszczeniu mnóstwo obrazów, rzeźb, sprzętów artystycznych, znajdujących się już to po kościołach, już to w posiadaniu prywatnem.

Konfiskata metali w Poznańskiem. „Dz. Pozn. donosi: Zastępca komenderującego jenerała piątego korpusu armii ogłosił rozporządzenie, że obłożono aresztem wszystkie zapasy miedzi, mosiądzu i czystego niklu, więc garnki i naczynia gospodarcze do kuchni i piekarni, rondle, moździerze, kotły do gotowania i miedziane czajniki, mosiądz i czysty nikiel oraz aliaże zawierające przynajmniej 90 procent czystego niklu. Rozporządzenie tyczy się kupców, składów i przedsiębiorstw instalacyjnych, fabryk i osób prywatnych, które przedmioty te wyrabiają i sprzedają lub przechowują, restauracyi i wyszynków, kawiarni, pensyonatów, wreszcie wszelkich publicznych i prywatnych lecznic i sanatoryów. Przedmioty te są z dniem ogłoszenia obłożone aresztem, nie wolno ich bez pozwolenia władzy sprzedawać, albo zmieniać, lecz pozostają do użytku właścicieli. Za niestosowanie się do rozporządzenia grozi karą więzienia aż do roku.

Polacy a Litwacy w Warszawie. Wiedeńska „Reichspost" pomieszcza w wydaniu swem z dnia 3 sierpnia obszerne uwagi o stosunkach narodowych i gospodarczych w Warszawie a w szczególności o sprawie litwackiej. Autor podnosi, że najazd rusofilskiego litwactwa z konieczności musiał wywołać w społeczeństwie polskiem odruch a jedynie wysokiej kulturze narodu polskiego przypisać należy, że prócz samoobrony gospodarczej nie doszło do tego co Polakom kłamliwie zarzucił osławiony Brandes. „Reichspost" zapytuje między innemi co by się stało, gdyby np. litwactwo pojawiło się w Berlinie lub Wiedniu?

Powołując się na zapatrywanie w tej sprawie niejednokrotnie wyrażone w „Głosie Narodu" i wywód umieszczony w wiedeńskiem „Polen" Nr 30, tygodniku sprzyjającym żydom, jak zaznacza „Reichspost", podkreśla organ wiedeński zgodność „Głosu Narodu" i „Polen" w zapatrywaniu zasadniczem na sprawę żydowską w Warszawie. Wspomniany wywód „Polen" kończy się jednak według „Reichspost" „poniżającą" (demütigend) prośbą: „Wielki myśliciel (?) Brandes rozważy nasze stanowisko i cofnie się ze stanowiska, które w ostatnim czasie zajął". „Reichspost" zauważa: „Nie będzie wcale nieszczęściem, jeżeli Brandes na swojem ostatniem stanowisku nadal pozostanie. Narodowe, etyczne i gospodarcze przeciwieństwa między Polakami a żydami w Królestwie Polskiem nie dadzą się załagodzić przyjaźnią (?) Brandesa. Przeciwnie, my jesteśmy zdania, że naród polski tylko zyska z chwilą, gdy wyzbędzie się takiej nienaturalnej przyjaźni, która musi wpływać tamująco na swobodę i polskość postanowień narodu polskiego".

Powyższe zapatrywanie poczytnego pisma wiedeńskiego, zbliżonego do wysokich kół, zasługuje na podniesienie, choćby ze względu na część prasy polskiej, która obecnie otrzymuje z rąk obcego pouczenie, jak tę ważną sprawę wewnętrzną należałoby załatwić.

Z Lublina. Amatorom wybornego stokfisza, donosimy, że w handlu p. Jana Hermanowicz, przy ul. Krakowskie Przedmieście w Lublinie we wszystkie środy, piątki i soboty, dostać można tego specyalnego przysmaku, oraz wszelkich przekąsek postnych, jako to: łososia marynowanego i wędzonego, sielaw, minogów i kawioru itp. — taką wiadomość z Lublina przynosi „Kuryer Warszawski" z dnia 1 marca — roku 1861.

Popisowi dziennikarze w Niemczech. „Dz. Poznański" pisze: Związek prasy niemieckiej w Rzeszy wystosował do ministerstwa wojny pismo, aby przy powoływaniu niewyćwiczonego pospolitego ruszenia uwzględniano o ile możności i oszczędzano redakcye gazet, które z powodu wojny znajdują się w trudnem położeniu. W odpowiedzi ministerstwo wojny stwierdziło, że sprawności prasy nie należy narażać i nie należy jej zabierać sił, których potrzebuje do podtrzymania swoich interesów. Ministerstwo będzie się starało, aby wnioski o zwolnienie od wojska względnie urlopy współpracowników redakcyjnych doznawały wedle możności uwzględnienia.

Zawiadomienia i komunikaty.

Jeńcy wojenni do robót polnych. Tow. Rolnicze krak. komunikuje nam: W sprawie użycia jeńców wojennych do robót polnych ogłasza c. k. Rząd bliższe warunki, które w streszczeniu przedstawiają się następująco: Ilość jeńców, jaką można zamawiać, wynosi zasadniczo nie mniej jak 200 ludzi. Liczba ta jednak może być zredukowana do liczby 30 ludzi, jeżeli pracodawca zobowiąże się dać swoją straż i jeśli zobowiąże się do ponoszenia kosztów, jakieby mogły wyniknąć w razie ucieczki jeńca. Straż ma być obliczana w stosunku 15 procent tj. 15 strażników na 100 jeńców. Straż stanowić może zaprzysiężony personal leśny, polowy etc., ewentualnie także każdy inny mężczyzna obeznany z użyciem broni i szczególnie na ten cel przez c k. Starostwo zaprzysiężony. Pracodawca winien jest dawać jeńcom dodatek za pracę i to po 20 lub 30 halerzy na 1 jeńca według własnego uznania. Oprócz tego wolno pracodawcy dawać wszelkie inne dodatki, o ile uzna to za wskazane. Pracodawca nie jest obowiązany ubezpieczać jeńców od wypadków przy pracy, winien jednak w razie wypadku wystawić jeńcowi odpowiednie świadectwo lekarskie, któreby mu mogło później po powrocie do swego państwa posłużyć do żądania odszkodowania od jego władzy wojskowej. Wszelkich bliższych szczegółów udzielić może odnośne Starostwo, które również jest upoważnione do przyjmowania zgłoszeń pracodawców o dostarczenie jeńców wojennych do robót polnych.

Dla chorych Legionistów. Komitet Opieki nad byłymi Legionistami w Wiedniu otwiera z początkiem sierpnia w Zakopanem sanatoryum dla 40 superarbitrowanych Legionistów zagrożonych chorobą piersiową i potrzebuje w tym celu pościeli na 40 łóżek oraz innych sprzętów do urządzenia domowego, a przedewszystkiem kuchennego. Łaskawi ofiarodawcy odnośnych przedmiotów raczą nadsyłać je pod adresem: Intendantura Legionów polskich ul. Gołębia 20, w Krakowie.

Krajowe Biuro mleczarskie zostało — począwszy od dnia 1 sierpnia b. r. — powołane przez Wydział krajowy do urzędowania. Lokal Biura mieści się tymczasowo w Krakowie, plac Szczepański 8, (Gal. Związek mleczarski). Interesanci, a w szczególności Spółki mleczarskie, podległe patronatowi Wydziału krajowego, zechcą odtąd we wszystkich sprawach objętych kompetencyą biura, zwracać się do tegoż bezpośrednio.

Licytacya na źrebięta wojskowe. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego podaje do wiadomości, że najbliższa publiczna licytacya na źrebięta wojskowe odbędzie się we wtorek dnia 10 sierpnia b. r. o godz. 9 rano na placu Groble. Do licytacyi tej mogą być dopuszczeni w y ł ą c z n i e t y l k o r o l n i c y, z wykluczeniem wszelkich pośredników i handlarzy. Legitymacye, uprawniające do wzięcia udziału w licytacyi, będzie wydawało c. k. Towarzystwo rolnicze (Kraków, plac Szczepański l. 8 III p.) w godzinach urzędowych (od 9—1 i od 5—7) rolnikom osobiście znanym w Towarzystwie albo tym, którzy się wykażą odpowiedniem poświadczeniem z gminy lub c. k. starostwa.

Nowe książki o Legionach. W tych dniach pojawią się nowe dwie książki, związane treścią z historyą naszych Legionów, a to książka Sieroszewskiego p. t. „Józef Piłsudski" i Juliusza Kadena „Piłsudczycy".

Broszura nauczycielska. Ze względu na utrudnioną jeszcze komunikacyę pocztową ze Lwowem, administracya broszury, wydanej przez Komitet nauczycielski w Morawskiej Ostrawie, p. t. „Praca zawodowa i obywatelska polskiego nauczycielstwa po powrocie do kraju", pozostaje nadal w Morawskiej Ostrawie. — Uprasza się przeto PP. Kolegów i PP. Koleżanki o wysyłanie zamówień do Morawskiej Ostrawy na ręce p. W. Sierakowskiego, kierownika szkoły polskiej. Należytość za broszurę i porto w kwocie 60 hal. najlepiej przesyłać w markach pocztowych.

Permanencya Dumy.

Sztokholm. (Tel. pryw.) Według doniesień z Petersburga, Goremykin zapewnił konwent seniorów, że Duma obecnie nie przerwie już swych prac aż do — z a w a r c i a p o k o j u. Wojskowy komendant obwodu petersburskiego zarządził zamknięcie wszystkich stowarzyszeń politycznych na czas sesyi Dumy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 5 sierpuia 1915.

O Warszawę.

Wiedeń (T. pryw.). „Die Zeit" donosi, że według „Secolo" panuje w Londynie zaniepokojenie o los Warszawy. Pocieszają się nadzieją, że wojska austro-węgierskie i niemieckie osłabną. Warszawa ma być wydaną tylko w ostatecznych wypadku.

Zapowiedź opuszczenia Modlina i Dęblina.

Zapowiedź akcyi tureckiej nad Suezem. blattu" donoszą z Petersburga, iż „Russki Inwalid" pisze, że n i e t y l k o W a r s z a w a b ę d z i e m u s i a ł a b y ć o p u s z c z o n ą, l e c z t a k ż e t w i e r d z e D ę b l i n i M o d l i n. Należy przyznać, że nieprzyjaciel ma przewagę w niewyczerpanych zapasach broni, dział i amunicyi. Armia rosyjska kompletuje się dopiero. Fałszywą rzeczą byłoby przywiązywać przesadne znaczenie do linii Wisły i Narwi z jej miastami i twierdzami. Trzeba Niemców wciągnąć w głąb Rosyi, a lud rosyjski musi złożyć dowody dojrzałości politycznej i zaufać rosyjskiemu kierownictwu armii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg" donoszą z Petersburga, iż urzędowy „Prawitielstwiennyj Wiestnik" pisze, że jest najwyższy czas pozbyć się strategicznego feszytyzmu. Z góry już było postanowione, że na wypadek wojny z Niemcami, K r ó l e s t w o z o s t a n i e o p u s z c z o n e, aby główną bitwę w y d a ć k o ł o B r z e ś c i a L i t e w s k i e g o. Obecne położenie przypomina r. 1812. Oddanie Warszawy i odwrót poza Wisłę nawet z oddaniem wielu punktów, mających militarne i polityczne znaczenie, przyniesie Rosyi ogromną korzyść.

Głos angielski o położeniu w Królestwie.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Osobny sprawozdawca wojenny „Timesa" donosi z W a r s z a w y pod datą 23 lipca, iż ogólne położenie od Warszawy aż do Dęblina jest dla Rosyan korzystne. Na linii tej stoją najlepsze armie rosyjskie. Niemcy koncentrują widocznie swoje główne siły na froncie N a r w i, gdzie sytuacya kształtuje się krytyczniej, niż na froncie L u b l i n — C h e ł m. L o s W a r s z a w y z a l e ż y p r a w d o p o d o b n i e o d w y n i k u w a l k n a f r o n c i e N a r w i. Dobrze poinformowana osobistość oświadczyła korespondentowi, że w obecnym stanie rzeczy może być Warszawa utrzymaną. Los Warszawy będzie najwyżej w 10 dniach rozstrzygnięty.

Znaczenie akcyi nad Bugiem.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z wojennej kwatery prasowej, że przez uderzenie powyżej B u g u i Z ł o t e j L i p y również lewe skrzydło rosyjskie wciągnięte zostało w ogólną katastrofę. Skrzydło trzymało dotychczas wschodnią Galicyę i miało za zadanie zagrażać prawej flance armii Mackensena. Położenie rosyjskiej armii okupacyjnej we wschodniej Galicyi zostało zachwiane i można powiedzieć, że zbliża się chwila, w której na ziemi monarchii nie będzie ani jednej stopy nieprzyjacielskiej. Uderzenie to ułatwia również posuwanie się armii Mackensena ku północy.

Uderzenie w kierunku Kowla.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Reichspost" K i r c h l e h n e r donosi z wojennej kwatery prasowej: Uderzenie w kierunku W ł o d z i m i e r z a W o ł y ń s k i e g o rozszerza operacye wojenne poza g r a n i c e K r ó l e s t w a, w obszar W o ł y n i a. Linia Bugu, którą rosyjscy sprawozdawcy wojennni uważali w ostatnich czasach za właściwą linię obronną, z o s t a ł a p r z e ł a m a n a, zanim poczęła spełniać swe zadanie. Skierowane jest ono na Kowel, ważny węzeł kolejowy na skraju bagien rokitniańskich i każdy krok w tym kierunku umniejsza możliwość późniejszego utrzymania się Rosyan na linii środkowego Bugu. Jeśli zaś klin ten sprzymierzonych posunie się dalej od południowego zachodu ku bagnom rokitniańskim, wówczas pierwszy raz od początku wojny armia rosyjska rozcięta będzie w dwie części, między któremi współdziałanie będzie ogromnie utrudnione.

Walki w Besarabii.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Berliner Tag." donoszą z granicy besarabskiej, że Rosyanie zaskoczyli w ciemnej nocy austryacko-węgierskie pozycye i wtargnęli do rowów, gdzie do rana trwała walka pierś o pierś, bez możności odróżnienia kto jest swoim lub wrogiem. Dopiero nad ranem przy pomocy huzarów zostali Rosyanie pokonani i odrzuceni aż poza granicę Besarabii.

Nowy projekt bałkański.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Vossische Ztg" donoszą z Genewy o nowym projekcie utworzenia związku bałkańskiego. Podstawą projektu ma być odstąpienie Grecyi Cypru przez Anglię, wskutek czego Grecya zrezygnowałaby ze wschodniej części Macedonii wraz z Kawallą na rzecz Bułgaryi. Porozumienie s e r b s k o - b u ł g a r s k i e ma być doprowadzone do skutku przez ustąpienie Bułgaryi okolic Monastyru i Ochridy. Anglia, która w ten sposób traci Cypr, otrzymałaby kilka wysp egejskich, lub kilka strategicznych punktów na wybrzeżu Azyi Mniejszej, któreby miały takie same strategiczne i polityczne znaczenie, jak Cypr. Projekt ten podaje genewska „Gazette de Lausanne" na podstawie pism paryskich.

(Wątpić należy, czy Bułgarya, która postanowiła wytrwać w neutralności, da się pociągnąć nowym zakusom Czwórporozumienia. P. R.).

Zapowiedź akcyi tureckiej nad Suezem.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „A Nap" otrzymuje z Kairo wiadomość że Turcy rozpoczęli nową akcyę na azyatyckiej stronie kanału sueskiego, która w najwyższym stopniu zaniepokaja wojska angielskie. Turcy położyli w kanale pływające miny, które doprowadziły do zatopienia jednego okrętu transportowego.

Opróżnianie Belgii.

Paryż. (Tel. pryw.) „Die Zeit" donosi, że według „Temps" postanowił rząd b e l g i j s k i przymusowo usunąć ludność cywilną z obrębu działań wojennych. Do Rouen przybył pierwszy pociąg z 220 dziećmi i starcami, 26 kobietami i 30 mężczyznami.

Grey o prawach neutralnych.

Londyn. (Tel. pryw.) Urzędowe biuro prasowe ogłasza wymianę not między rządem angielskim a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie przytrzymania znajdującego się w drodze z Rotterdamu do Ameryki parowca amerykańskiego „Neches". G r e y w nocie swojej oświadczył, że A n g l i a nie ma zamiaru czynienia jakichkolwiek trudności handlowi państw neutralnych, czuje się jednakże uprawnioną do poczynienia wszystkich zarządzeń, któreby wykluczyły możliwość używania portów neutralnych przez nieprzyjaciela do uprawniania handlu. Zresztą każdy obywatel amerykański ma prawo zaprotestować przed angielskim sądem konfiskacyjnym przeciw wszelkiej uchwale, któraby naruszyła prawo neutralnego handlu.

Po zamknięciu numeru.

Przeniesienie Wojennego Zakładu kredytowego do Krakowa. Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy przenosi za zgodą Ministra skarbu w dniu 5. b. m. swą siedzibę na razie do Krakowa, gdzie urzędować będzie w gmachu filii Banku Kraj. przy pl. Szczepańskim.

Ochrona przed powodzią. Ostatnie deszcze spowodowały, że stan wody na Wiśle, w ostatnich 24 godzinach w górnym biegu podniósł się o 3.30 m., w Krakowie zaś o 1.14 m. Starostwo krakowskie wydało wobec tego szereg zarządzeń ochronnych przeciw wylewowi. Do Czernichowa i Liszek wysłał p. Delegat urzędników, celem przeprowadzenia na miejscu wydanych zarządzeń. W nocy zarządził jeszcze p. Delegat wzmocnienie nadbrzeżnych posterunków. — Dziś w południe zebrał się w starostwie krakowskiem Komitet powodziowy, pod przewodnictwem Delegata Dra Fedorowicza. W obradach Komitetu uczestniczą delegaci: komendy twierdzy, starostwa podgórskiego, komendy placu, budownictwa wojskowego, oddziału pionierów przeznaczonych do akcyi ratunkowej, Wydziału powiatowego, wreszcie prezydyum miasta.

O powrót rzemieślników. Na odbytej wczoraj w Magistracie krakowskim konferencyi prezydyalnej rozpatrywano sprawę praktycznego przeprowadzenia na wspólnem posiedzeniu Komitetów opieki nad ewakuowanymi powziętych uchwał. Między innemi postanowiono wydelegować celem interwencyi u władz na rzecz uchodźców, wicepr. Dra Bandrowskiego i ks. Dra Caputę. Delegaci miasta zwiedzą także osady uchodźcze w Monarchii.

Brak ziemniaków. Pomimo podniesienia ceny taryfie maksymalnej, która obecnie wynosi 12 kor. za 100 klgr. względnie 14 hal. za 1 klgr., dowóz ziemniaków na targ krakowski jest ciągle niedostateczny. Dziś np. pojawiło się na targu zaledwie kilka wozów z ziemniakami, które momentalnie rozebrano i znaczna część kupującej publiczności wogóle nie mogła ich nabyć. Przyczyną braku ziemniaków oprócz „obrazy na taryfę maksymalną", robót około żniw i deszczów obecnych, jest w niemałej mierze brak dowozu z Królestwa, skąd w czasach normalnych głównie zasilano targ krakowski. Koniecznem jest zatem, aby prezydyum miasta poczyniło starania u kompetentnych władz, celem umożliwienia dowozu z obszarów okupowanych Królestwa.

Przyjechali do Krakowa,

HOTEL FRANCUSKI. Aleksandrowie Bienieccy ze Lwowa, Grzegorzowie Zgleczewscy z Zakopanego, Stanisławowie Mayowie ze Sambora, Antonina Teppowa ze Lwowa, Ryszard Bracht z Berlina, Józef Hannak z Wiednia, Józef Moszkowski z Łabędzia (Królestwo Polskie), Franciszek Gottinger z Bochni, Edward Bardach z Wiednia, Otto Löffler z Hamburga, Anna Steuer z Jagerndorfu.

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku, tą drogą podziękować za pełną troskliwości opiekę lekarską, jakiej doznał mój ś. p. mąż w swojej długiej chorobie ze strony szczególnie W-go P. Dra Władysława Skurczyńskiego pierwszego asystenta, Radcy Krokiewicza, jakoteż W-bnej S. Zofii, która z całem oddaniem się pielęgnowała chorego. **Rosiewiczowa.**

L. 70315 / III. a. 1915.

TARYFA MAKSYMALNA

t. j. ceny najwyższe, po których następujące artykuły, niezbędne do codziennego utrzymania, sprzedawać wolno:

	Cena koron
*) Mąka pszenna Nr. 0: (czysta bez domieszki): za 100 klgr. bez worka	93.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania: za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa: za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia chlebowa: za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana: za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Grysik kukurydzany: za 100 klgr. bez worka	60.—
za 1 klgr.	—.66
Bułka warszawska na wodzie a 35 gramów	—.4
Chleb za 70 gramów	—.5
**) Mięso pierwszej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.88
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.52
Mięso drugiej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	4.20
b) szponder, górna sztuka i mostek	3.12
Mięso trzeciej jakości: a) krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka	3.40
b) szponder, górna sztuka i mostek	2.52

	Cena koron
Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka	3.88
b) łopatka i boczek	3.36
Szynka wędzona surowa w całości	4.32
Szynka gotowana krajana na części	6.92
Kiełbasa surowa siekana	2.80
Kiełbasa krajana wędzona	4.52
Kiełbasa siekana wędzona	4.—
Wędzonka surowa	4.—
Wędzonka gotowana	4.20
Sardelki sztuka	—.20
Kiełbaski wiedeńskie para	—.20
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.64
Cukier: w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany z głowy za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta: za 1 litr	—.62
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Węgiel kamienny: a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawnionych z dostawą do domu za 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
***) Zapałki szwedz. za 1 pudełko	—.3
Zapałki szwedz. za 10 pudełek	—.24
Zapałki szwedz. za 100 pudełek	2.20

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obowiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $\frac{1}{4}$ kilograma. Dokładka przy sprzedaży mięsa może wynosić: a) przy mięsie z części tylnych najwyżej 20 proc., b) przy gorszej sztuce, szponder rozdłatłowym i pedze bez kości najwyżej 10 procent. — Do mięsa z innych części przednich dokładki dodawać nie wolno. — Na dokładki użyte być mogą części do użycia zdatne, pochodzące z tego zwierzęcia, z którego pochodzi mięso sprzedawane, a mianowicie: kości rurowe, wątroba, nerki, śledziona; na dokładkę natomiast nie wolno używać kości płaskich, jak n. p. żeber. — Części z innych zwierząt nie mogą być dodawane jako dokładki, wyjąwszy na żądanie kupującego.

***) Każdy kupiec jest obowiązany sprzedać żądaną ilość zapałek.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 2 sierpnia 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowied. — Redaktor odpowiedzialny Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.